

Kościół i kwestia kobieca

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Wedle kościelnej wizji miejsce kobiety jest w domu i tam też najlepiej może się zrealizować spełniając role rozrodczo-kulinarno-administracyjne. Jednakże świat idzie do przodu, stosunki społeczne się zmieniają bez oglądania na papieskie encykliki, tak więc i Kościół, chcąc nie chcąc, musi się „za światem” ciągnąć. Wobec emancypacji kobiet, która jest po prostu faktem, pasterski głos zmieniał stopniowo swoje zdanie na przestrzeni ostatniego wieku, goniąc przemiany, choć bez entuzjazmu i ze stałym kilkudekadowym zapóźnieniem. Wszelako dziś sprawy mają się tak dobrze, że prof. Mary Ann Glendon, szefowa delegacji Watykanu na Światową Konferencję ds. Kobiet. (8.03.99), mogła z satysfakcją stwierdzić: *„Papież uznaje, że funkcjonowanie kobiety poza domem i jej dążenie do kariery zawodowej oraz działalność społeczna nie jest grzechem.”*

Rola społeczna i zawodowa

Zarysujmy pokrótce zmagania tzw. katolickiej nauki społecznej z kwestią kobietą.

W pierwszej tzw. encyklice społecznej, *Rerum novarum* Leona XIII z 1891 r., status kobiety zdefiniowany był klarownie: *„natura bowiem przeznacza je do życia rodzinnego, a jego obowiązki w przedziwny sposób chronią cześć niewieścią i zarazem czynią zadość potrzebie wychowania dzieci i trosce o dobro rodziny”*. „Prawo naturalne” zamyka więc wszelką dyskusję.

Kolejna encyklika społeczna — *Quadragesimo anno* Piusa XI z 1931 r. — stanowisko przedstawia równie jednoznacznie: *„Dla matki zaś dom rodzinny i jego otoczenie stanowią winny najważniejsze pole działania i troski. A jest strasliwym nadużyciem, które za wszelką cenę należy usunąć, jeśli matki z powodu szczupłości zarobku ojca muszą poza domem szukać pracy zarobkowej z zaniedbaniem właściwych swych prac i obowiązków, przede wszystkim wychowania dzieci.”*. Warto dodać, że większość społeczeństw europejskich po pierwszej wojnie światowej zaczęło umożliwiać kobietom coraz większy udział w życiu społecznym i zawodowym, co wymusiła również wojna, dziesiątkując wiele rodzin, częstokroć stawiając tym samym kobiety nie tyle przed możliwością społecznej aktywizacji, co przed jej koniecznością. Wówczas więc papieństwo otwarcie postulowało „społeczny rewizjonizm”, stając na wspak demokratycznym realiom. Wyrażała to już sama istota przesłania tej encykliki, mówiącej o „odnowieniu ustroju społecznego” w duchu Ewangelii i rzewne wspomnienie średniowiecznego ustroju stanowego: *„Rzeczywiście bez odrodzenia moralnego nie da się żadną miarą wprowadzić w życie tego, czegośmy uczyli o odnowieniu i udoskonaleniu ustroju społecznego. Uczy nas o tym historia. Istniał niegdyś ustrój społeczny, który wprawdzie nie był doskonałym pod każdym względem, ale przecież, biorąc pod uwagę ówczesne warunki i potrzeby, w dużej mierze czynił zadość wymaganiom rozsądku. Jeśli zaś ten ustrój już od dawna należy do przeszłości, to nie dlatego, by go nie można było udoskonalic i pod pewnym względem rozszerzyć stosownie do zmian, które nastąpiły, i do nowych potrzeb.”*

Papieże posoborowi używali już bardziej poprawnej politycznie frazeologii odnośnie pozycji kobiety w społeczeństwie, nie przekreślając całkowicie swych dawnych wizji.

Paweł VI w liście apostolskim *Octogesima adveniens* z 1971 omawia sytuację kobiet w kontekście dyskryminacji, przestrzegając zarazem przed „fałszywą równością” i podkreślając jej zasadniczą rolę: *„W wielu krajach czyni się starania, a nieraz stawia ostre żądania, aby prawnie określić status kobiety, znieść istniejącą dyskryminację płci i ustanowić równouprawnienie kobiet z zachowaniem należytej im godności osobistej. Nie mówimy tu o jakiejś fałszywej równości, która przekreślałaby różnice ustanowione przez samego Stwórcę, i sprzeciwiałaby się wypełnianiu szczególnej, ważnej roli kobiety w intymnym współżyciu domowym i w społecznościach pośrednich. Prawodawstwo z biegiem czasu powinno być tak udoskonalone, by chroniło ową szczególną rolę kobiety, do której z natury jest powołana, a równocześnie przyznawało jej należną wolność osobistą oraz równe prawa do udziału w życiu kulturalnym, gospodarczym, społecznym i politycznym”*

Jan Paweł II podejmując kwestię kobiecą jest bodaj najbardziej „postępowy”, ale i nie mniej dwuznaczny kiedy zwraca się do kobiet, lub o nich mówi. A mówi tak, aby ton

wypowiedzi był niesprzeczny z polityczną poprawnością, ale by zarazem było wiadomo o co właściwie chodzi. Owa dwuwykładność właśnie się na tym zasadza: kobieta ma wiedzieć, że jej najważniejszym posłannictwem jest **macierzyństwo za wszelką cenę**, a katolicycy heroldzi postępu śpią spokojnie. Jest to praktykowany często przy różnych okazjach styl papieskich wypowiedzi, pozwalający każdemu sądzić, że papież jest po ich stronie. Każdy może znaleźć interpretację korzystną dla siebie — tak aby zarówno Rydzyk miał się z czym pokazać na antenie przed geriatycznym gronem dewotów, jak i ks. Boniecki na łamach *Tygodnika* dla „katolickich progresistów”

W encyklice *Laborem exercens* (o pracy ludzkiej) z 1981 r. widzimy jeszcze mało wyrozumiałości dla postępu. Wspomina papież o „płacy rodzinnej”, której właściwa rola sprowadza się do tego, że umożliwić ma kobiecie zajęcie się domem, gdyż mężczyzna otrzymuje „sprawiedliwą płacę”, której poziomu nie wyznaczają realia rynkowe, lecz jego sytuacja rodzinna, jest więc ona tej wysokości, że zapewnia utrzymanie całej rodziny. Wprawdzie mówi, iż stanowi ona „jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka.”, co oczywiście można by zinterpretować dwojako, lecz przecież jest zaznaczone, że pobiera ją „głowa rodziny”, a chyba trudno podejrzewać, iżby miał tu papież na myśli kobietę. Kwestię precyzuje ostatecznie *Watykańska Karta Praw Rodziny* z 1983, mówiąc, iż chodzi o „płacę rodzinną dla ojca z możliwością wynagradzania pracy domowej matki”

Dalej podkreślona zostaje w encyklice rola macierzyństwa w życiu kobiety i jego priorytetowy charakter wobec aktywności zawodowej, warto zwrócić uwagę na rozłożenie akcentów, kiedy papież mówi o kobiecych aspiracjach — czytamy wprawdzie o „możliwości zatrudnienia”, ale o „aspiracjach rodzinnych”: „Przyniesie to chlubę społeczeństwu, jeśli # nie ograniczając wolności matki, nie dyskryminując jej psychologicznie lub praktycznie, nie pogarszając jej sytuacji w zestawieniu z innymi kobietami # umożliwi kobiecie-matce oddanie się trosce o wychowanie dzieci, odpowiednio do zróżnicowanych potrzeb ich wieku. Zaniedbanie tych obowiązków spowodowane koniecznością podjęcia pracy zarobkowej poza domem jest niewłaściwe z punktu widzenia dobra społeczeństwa i rodziny, skoro uniemożliwia lub utrudnia wypełnienie pierwszorzędnych celów posłannictwa macierzyńskiego (...) W tym kontekście należy w sposób zasadniczy podkreślić, że cały system pracy trzeba tak organizować i dostosowywać, aby uszanowane były wymogi osoby i formy jej życia, przede wszystkim życia domowego, z uwzględnieniem wieku i płci. Faktem jest, że w wielu społeczeństwach kobiety pracują niemal we wszystkich dziedzinach życia. Winny one jednak mieć możliwość wykonywania w pełni swoich zadań zgodnie z właściwą im naturą, bez dyskryminacji i bez pozbawienia możliwości podjęcia takiego zatrudnienia, do jakiego są zdolne; nie pomniejszając poszanowania dla ich aspiracji rodzinnych, jak też i dla ich szczególnego wkładu, jaki wraz z mężczyznami wnoszą w dobro społeczeństwa. Prawdziwy awans społeczny kobiet wymaga takiej struktury pracy, aby kobieta nie musiała zań płacić rezygnacją ze swojej specyficznej odrębności ze szkodą dla rodziny, w której jako matka posiada rolę niezastąpioną.”

W encyklice *Evangelium vitae* z 25 marca 1995 r. Jan Paweł II uderza w feminizm wprowadzając zamęt pojęciowy, poprzez zdefiniowanie tzw. nowego feminizmu, dzięki czemu nic już nie stoi na przeszkodzie, aby pobożna katoliczka czyniła zadość postępowi określając się mianem feministki, dodając sobie w duchu: „nowego papieskiego feminizmu”. Jest to feminizm, który „umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiecy we wszystkich przejawach życia społecznego, działając na rzecz przewycięzania wszelkich form dyskryminacji, przemocy i wyzysku”. Kiedy papież używa słowa „autentyczny”, należy być jak najgorszej myśli, spodziewając się zaprzeczenia słów z którymi występuje. Jest to słowo-klucz, które „wzbogaca” wypowiedź na pozór neutralną klerykalnymi treściami. To jedno z ulubionych słów Jana Pawła II, którym się posługuje ilekroć tylko zamierza zanegować normalne znaczenie pewnych pojęć. W samej tylko tej jednej encyklice ponad dwadzieścia razy dowiadujemy się o „autentycznych” sprawach, słyszymy więc o „autentycznej wolności”, „autentycznych odczuciach każdego prawego sumienia”, „autentycznej cywilizacji prawdy i miłości”, „autentycznych prawach jednostki”, „autentycznym sensie istnienia”, „autentycznej inspiracji”, „autentycznym istnieniu”, „autentycznym prawie do obrony własnej”, „autentycznych relacjach społecznych”, „autentycznych wartościach”, „autentycznej relacji między osobami”, „autentycznym i odpowiedzialnym przyjmowaniu daru życia”, „autentycznej kulturze życia”, „autentycznym dziedzictwie kulturowym”, „autentycznych potrzebach”, „autentycznym

wychowaniu do płciowości i miłości", „autentycznych ideałach życia", itd., etc.

Wracając jednak do feminizmu, jego „autentyczna" odmiana polega na mentalności prokreacyjnej wynikającej z kobiecych „aspiracji rodzinnych" i "powołania do macierzyństwa, wpisanego przez Boga w życie każdej kobiety", walce z aborcją i, jak Bóg da, na ewentualnym zajęciu dodatkowym (oczywiście - „autentycznym"). „Taki jest najważniejszy wkład, jakiego Kościół i ludzkość oczekują od kobiet." (EV)

Niedługo po tej encyklice Jan Paweł II ogłosił „List do kobiet" (z okazji konferencji OZN w Pekinie na temat kobiet), gdzie deklaruje na początku, iż „Kościół również zamierza wnieść swój wkład w sprawę obrony godności, roli i praw kobiet". Tym niemniej dalej znów spotykamy się owym metafizycznym sformułowaniem: „powołanie i posłannictwo kobiety w świecie". A posłannictwo to wyraża hierarchia „typów" kobiety, jakim Jan Paweł II składa swoje podziękowanie. 1) „Dziękujemy ci, kobieto-matko..."; 2) „Dziękujemy ci, kobieto-małżonko..."; 3) „Dziękujemy ci, kobieto-córko i kobieto-siostro..."; 4) „Dziękujemy ci, kobieto pracująca zawodowo..."; 5) „Dziękujemy ci, kobieto konsekrowana..."; i wreszcie na końcu: „Dziękujemy ci, kobieto, za to, że jesteś kobietą!"

Mogłyby wprowadzić niedowiarki i masony narzekać na tą gradację, która umieszcza aspiracje zawodowe daleko w tyle, ale już tam, przecież mogło być gorzej — mogła być za zakonnica...

Zaraz jednakże mamy odpowiednią równowagę, poprzez wyznanie: „Jesteśmy, niestety, spadkobiercami dziejów pełnych uwarunkowań, które we wszystkich czasach i na każdej szerokości geograficznej utrudniały życiową drogę kobiety, zapoznanej w swej godności, pomijanej i niedocenianej, nierzadko spychanej na margines, a wreszcie sprowadzanej do roli niewolnicy. Nie pozwalało jej to być w pełni sobą i pozbawiało całą ludzkość prawdziwych bogactw duchowych.". Jakby już zapomniano całe swoje dzieje i swoją rolę!

Ale oto widzimy, że jednak pamięta się o tym. Wyznaje papież, choć w wykastrowanych w swej połowiczności słowach, że i Kościół swoją cegiełkę do tego dołożył: „Z pewnością niełatwo ustalić dokładnie odpowiedzialność za ten stan rzeczy, z uwagi na głęboki wpływ wzorców kulturowych, które w ciągu wieków kształtowały mentalność i instytucje. Ale jeśli, zwłaszcza w określonych kontekstach historycznych, obiektywną odpowiedzialność ponieśli również liczni synowie Kościoła, szczerze nad tym ubolewam."

Tych „licznych synów Kościoła" był legion. Wymieńmy kilka tylko przykładów. Tertulian powiadał, że „Kobieta to bezbożne furie chuci "; św. Jan Chryzostom grzmiał: „zniż się zatem do poddaństwa" ! Św. Ambroży mniemał, iż kobieta "...która wierzy — przekształca się w osobę doskonałą, w mężczyznę"; dobrotliwy św. Franciszek z Asyżu powiedział: „Kto obcuje z kobietami narażony jest na skalanie swego ducha", największy teolog chrześcijański, św. Tomasz z Akwinu, również miał jednoznaczny sąd odnośnie niewiast, kobieta według niego to "zwierzęca niedoskonałość" i "niewydarzony samiec", "Kobieta ma się do mężczyzny tak jak rzecz niedoskonała i ułomna do doskonałej", itd., etc...

W ramach swoistej pokuty składa papież deklarację tej treści: „**Tak, nadeszła pora**, by z odwagą, jakiej wymaga pamięć i ze szczerym poczuciem odpowiedzialności popatrzeć na długie dzieje ludzkości, w które kobiety wniosły wkład nie mniejszy niż mężczyźni, a w większości przypadków w warunkach o wiele trudniejszych (...) A cóż powiedzieć można o przeszkodach, które w tylu częściach świata nadal nie pozwalają kobietom włączyć się w pełni w życie społeczne, polityczne i gospodarcze? Wystarczy pomyśleć, w jak trudnej sytuacji stawia często kobiety dar macierzyństwa, któremu ludzkość zawdzięcza swoje przetrwanie i który powinien być odpowiednio doceniany. Z pewnością pozostaje wciąż jeszcze wiele do zrobienia, aby kobieta i matka nie była dyskryminowana. Sprawą nagłą jest uzyskanie we wszystkich krajach rzeczywistej równości praw osób, a więc równej płacy za tę samą pracę, opieki nad pracującą matką, możliwości awansu zawodowego, równości małżonków z punktu widzenia prawa rodzinnego". I dodaje: „Jest to akt sprawiedliwości, ale również pewnej konieczności". Można być pewnym, że kościelne stanowisko podyktowane jest w całości ową „pewną koniecznością", inaczej „Namiestnik Chrystusa" nadał grzmiałby o „straszliwym nadużyciu, które za wszelką cenę należy usunąć"

W dalszej części spotykamy to samo wezwanie, które swojego czasu skierował papież do zgwałconych kobiet hercegowińskich: „W obliczu takich wypaczeń, na jakież uznanie zasługują natomiast kobiety, które z heroiczną miłością wobec swych dzieci akceptują ciężę będącą następstwem niesprawiedliwości, jaką stanowią akty gwałtu, i to nie tylko wtedy, gdy należą one do okrucieństw, popełnianych podczas wojen, tak częstych jeszcze na świecie, ale także w

warunkach dobrobytu i pokoju, przez kulturę permissywnego hedonistycznego, w której łatwo rodzą się tendencje do agresywnego maskulinizmu."

Bardzo znamienita dla nowej frazeologii spod sztandaru politycznej poprawności jest manipulacja scenkami biblijnymi. Powiada więc papież: „*Nade wszystko jednak samo Słowo Boże pozwala nam odkryć podstawowe uzasadnienia antropologiczne godności kobiety, zawarte w zamyśle Bożym. Pozwólcie zatem, drogie Siostry, bym wspólnie z wami jeszcze raz rozważył wspaniałą kartę biblijną, która opisuje stworzenie człowieka i która tak wiele mówi o waszej godności i o waszym posłannictwie w świecie. Księga Rodzaju mówi o stworzeniu w sposób zwięzły, językiem poetycznym i symbolicznym, ale głęboko prawdziwym: "Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę"*”. Tymczasem jest to druga warstwa redakcyjna dotycząca stworzenia, dotąd konsekwentnie pomijana, na rzecz wersji z żebrem, która to jednoznacznie ukazuje kobietę jako coś pośredniego między mężczyzną a zwierzęciem.

Jednak zaraz znów mamy zrównoważenie poprzednich „postępowych” akcentów. Podkreśla więc papież: „*Spółczesność najczęściej zawdzięcza „geniuszowi kobiety” właśnie w tym wymiarze, który bardzo często urzeczywistnia się bez rozgłosu, w codziennych relacjach międzyosobowych, a szczególnie w życiu rodziny (...) Najpełniejszy wyraz „geniuszu kobiecego” Kościół widzi w Maryi i znajduje w Niej źródło nieustannego natchnienia. Maryja nazwała siebie „służebnicą Pańską” (por. Łk 1, 38). Poprzez posłuszeństwo Słowu Bożemu przyjęła uprzywilejowane powołanie — wcale niełatwe — małżonki i matki rodziny z Nazaretu."*

Jak więc trafnie konkluduje Artur Domosławski: „*Z ubolewaniem nad przeszłymi winami Kościoła wobec kobiet idzie w parze tradycyjna wizja ich roli: macierzyństwo, macierzyństwo, macierzyństwo"*

Miejsce w Kościele

W jednej tylko dziedzinie obecny papież nie poluzował ani nie rozciągnął dotychczasowego stanowiska, stojąc nieodmiennie na pozycji przedwcześniejszych uprzedzeń i ciasnej tradycji mającej swój wyraz już w Biblii — święcenia kobiet. Jeszcze za czasów Piusa XII (1939-1956) pozostawał w mocy przepis kościelny stanowiący: „*Kobiecie pod żadnym warunkiem nie wolno zbliżać się do ołtarza, a uczestnicząc w nabożeństwie, winna zachować stosowną odległość*” [1]

Jan Paweł II konsekwentnie odmawia kobietom tego prawa, choć jest to kwestia coraz bardziej kontrowersyjna i, jak się zdaje, nie do utrzymania. To właśnie było powodem największego rozdzwisku i zgrzytu ekumenicznego w stosunkach z Kościołem anglikańskim, który zmienił kilka lat temu swoje stanowisko w tej sprawie.

W liście apostolskim o godności i powołaniu kobiety *Mulieris dignitatem* z 1988 r. Jan Paweł II podtrzymał dawne nauczanie Kościoła w tej kwestii. Zarazem dla wsparcia kościelnego poglądu na kobietę, przyzywa na pomoc, co zdarza się nader rzadko, ...naukę: „*Analiza naukowa w całej pełni potwierdza fakt, że sama konstrukcja cielesna kobiety oraz jej organizm zawierają w sobie naturalną dyspozycję do macierzyństwa, do poczęcia, brzemienności i urodzenia dziecka jako następstwa małżeńskiego zjednoczenia z mężczyzną*”. Okazuje się więc, że i w Kościele nauka się do czegoś może przydać, że wspierać może ona Słowo Boże i prawdę o „autentycznym posłannictwie” kobiety jako maszyny rozrodczej, ze szkodą dla innych jej „funkcji” jakie może pełnić.

W środowisku Kościoła niemieckiego, austriackiego i francuskiego krążyły petycje z żądaniami przyznania kobietom praw kapłańskich. Papież w liście apostolskim *Ordinatio sacerdotalis* o udzielaniu święceń kapłańskich wyłącznie mężczyznom z 1994 r., odrzucił to wszystko definitywnie, stwierdzając, iż „*wykluczenie kobiet z kapłaństwa jest zgodne z zamysłem Boga wobec swego Kościoła (...) Aby (...) usunąć wszelką wątpliwość w sprawie tak wielkiej wagi (...) oświadczam, że Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz, że to orzeczenie powinno być przez wszystkich wiernych kościoła uznane za ostateczne*”

To właśnie na tym froncie odbywają się największe walki z „klerykalnym maskulinizmem” i to on świadczy najdobitniej o szcerości kościelnych wezwań przeciwko „dyskryminacji kobiet”. Manifestowano przeciw temu podczas kongresu teologicznego (*Stowarzyszenia Teologów Jana XXIII*) w Madrycie w 2001 r., w którym uczestniczyło ponad 1200 katolickich myślicieli. Jego przesłanie brzmi: „*Jest koniecznością położenie kresu tej dyskryminacji*”. Zarzuca się obecnemu papieżowi: „*Jan Paweł II oświadczył wręcz, że nie można pozwolić na*

udział kobiet w kapłaństwie i nie będzie mógł zmienić tego żaden następny papież. Jest to oświadczenie naiwne." — oświadczyli teologowie.

O feministycznych dziwactwach jakie temu towarzyszą napisać można oddzielną publikację, wspominając o wyczynach „teolożek-feministek”, udziwniających chrześcijaństwo, wypaczających je w drugą stronę, o tzw. Kościele kobiet, o Chrystie (Chrystus po zmianie płci), o feministycznej cenzurze Biblii i o całej masie śmiesznych i żenujących poczynań pobożnych i rewolucyjnych feministek. Niemniej jednak nie przekreśla to poważniejszego ruchu kobiet w łonie Kościoła, domagających się nie „autentycznej”, ale faktycznej równości. Siostra Theresa Kane żaliła się: „Uznano, że kobieta powinna siedzieć w domu, że z tych ram nie wolno jej wyjść. Ma być dozorczynią, niańką, gosposią. Nigdy nie widzieliśmy jej w innych rolach. Ośmielam się powiedzieć, że ten sam schemat stosuje Ojciec Święty. Widzi kobietę tylko w roli służącej. Przyznaje jej pozycję tylko towarzyszącą kapłanowi, ale nigdy rolę dominującą. Kobieta nie może być księdzem, biskupem, papieżem” [2]

Zobacz także te strony:

[Kapłaństwo kobiet](#)

Przypisy:

[1] Acta Apostolicae Sedis, t.48, 1958, s.658, za: Cornwell, Papież Hitlera..., s.426

[2] za: Domosławski, Chrystus bez karabinu..., s.157

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 17-09-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1861) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1861>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl